Nr. 307. We Lwowie — Wtorek 6 Listopada 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Co jest realnego w akcyi wyborczej?

Lwów 5 listopada.

Jeżeli by zbieracz jakiś zachował dla przyszłych pokoleń komplet wydawanych dziś w naszym kraju dzienników, broszur treści politycznej i społecznej, tudzież manifestów rozmaitych stronnictw, to cóżby w nich znalazł czytelnik, wolny od wpływów i uprzedzeń dzisiejszej chwili, któryby po niewiedzieć ilu tam latach zechciał je przeglądać?

Zdaje się, że lektura nie wydałaby mu się zbyt zajmującą. Ziewnąwszy raz i drugi, rychło odwróciłby się od tych stosów zadrukowanej bibuły zniecierpliwiony i znużony ubóstwem treści, brakiem głębszej myśli, brakiem zapału w tem wszystkiem, co stanowi treść i istotę teraźniejszych naszych walk politycznych.

Na pozór, nigdy jeszcze nie zarysował się u nas tak ostro kontrast pomiędzy stronnictwami konserwatywnemi a demokratycznemi, jak teraz. A jednak — jeżeli uchylimy grę słów, nieraz bardzo dosadnych, przekonamy się, iż poza temi wykrzyknikami i wyzwiskami jakiemi teraz raczą się walczące strony, szczerego uczucia bardzo nie wiele. Myślący obserwator czuje, że w teraźniejszej wrzawie powszechnej walki przedwyborczej nie grają tony wielkich idei, stanowiących tło cywilizacyjnego rozwoju narodów — a jeżeli są ślady tych ideałów, to straszliwie rozwodnione i rozcieńczone!

I nie ze wszystkiem my temu winni jesteśmy, że tak jest. W znacznej mierze pochodzi ta jałowość myśli w teraźniejszych naszych walkach politycznych ztąd, że w ogólności całe położenie, w jakiem obecnie znajdujemy się, jest bardzo mizerne. Bo rozważmy tylko: czy my możemy, jak narody niezawisłe prowadzić pomiędzy sobą walki zasadnicze o zastosowanie w działaniu praktycznem zasad konserwatywnych, czy postępowych?

Nie.

My musimy niestety prowadzić przedewszystkiem politykę austryacko-galicyjską. Mianowicie, musimy się pilnować, aby w państwie, do którego należymy, nie uzyskały przewagi żywioły, wrogie naszej egzystencyi narodowej. A że o to nie trudno, tego podobno nikt nie zaprzeczy, kto pamięta, że kraj nasz stanowi czwartą część Przedlitawii, a więc trzy czwarte ludności państwa inne mają interesa, inne dążności, w odmiennych żyją stosunkach, niż my, więc albo nic ich nie obchodzą nasze potrzeby, a w znacznej części są im nawet wręcz przeciwne. Dla Wolfa i Schönerera są jednakowo nieprzyjemni Polacy wszyscy: obszarnicy czy ludowcy, konserwatyści, czy liberalni. Ale nie potrzeba nawet, ażeby przyszli do władzy nawet tak skrajne żywioły, jak Wolf i Schönerer. I inni — nawet tacy, którzy z nami są lub bywali w przyjaźni, skoro obaczą, że sami rozbijamy nasze siły, odwrócą się od nas z lekceważeniem, i przestaną liczyć się z nami. A wówczas, co nam pomogą takie czy owakie stronnictwa, skoro biedny nasz kraj, niszczony przez kilkadziesiąt lat eksperymentami wrogiej nam biurokracyi niemieckiej, na nowo będzie otwarty dla wpływów nieprzyjaciół naszych?

Uruchomienie parlamentu austryackiego — oto najbliższy konkretny cel polityki w obecnej dobie. A jeżeli nie uda się tego osiągnąć, gdy Czesi nie pogodzą z Niemcami, co przecież jest dość prawdopodobnem, to znów chodzi o to, ażeby w chwili przewrotów, jakie wówczas może nastąpią kraj nasz miał we Wiedniu dzielną i sprawną, jednością silną reprezentacyę. Tylko reprezentacya, złożona z ludzi zdolnych, w sprawach publicznych doświadczonych, wypróbowanej siły charakteru, umiejących zapewnić sobie szacunek u obcych, zdoła skutecznie chronić interesa kraju na wypadek jakichś kataklizmów.

Trzeźwi, realni politycy widzą jasno przed sobą oznaczone tu zadanie teraźniejszej akcyi wyborczej. I gdyby takich ludzi dobrej woli, a roztropnych było wielu we wszystkich warstwach społeczeństwach, nie byłoby z pewnością tyle banalnej wrzawy z powodu wyborów w naszym kraju, jak jest teraz.

Obrona egzystencyi narodowej, tej odrobiny nabytków autonomicznych jakie zdobyć potrafiliśmy czterdziestoletniemi walkami i pracą — to cel właściwy naszej polityki. Wobec tego najważniejszego względu wszystkie inne schodzą do drugorzędnego znaczenia.

I dlatego — po prostu niedobrze się robi, gdy się słucha i czyta powtarzane ustawicznie deklamacye na temat rozmaitych haseł partyjnych, które są dobre w krajach niezawisłych, u narodów wolnych — które ostatecznie i my szanujemy i pragniemy je stosować według możności, lecz przedewszystkiem musimy warować nasz byt. Komitet centralny kieruje też wyborami w duchu narodowym w tym celu, ażeby dopomódz do przeprowadzenia jak największej ilości takich posłów — bez różnicy odcieni partyjnych, którzy w radzie państwa będą umieli statecznie i skutecznie praw naszych i interesów bronić.

Słusznie też powiada manifest stronnictwa demokratycznego starej „lewicy sejmowej“ że nic krzykactwem ani bezwzględną krytyką, nie uniwersalnemi środkami ani deklamatorskiemi frazesami, nie gonieniem za złudną popularnością ani kokietowaniem tłumu powinno się służyć w obecnej ciężkiej chwili krajowi, ale pracą pozytywną.

Tę prawdę kraj odczuwa, bo z rozmaitych oznak można wnosić, że wybory nie wypadną po myśli stronnictw, które byt swój opierają na „deklamatorskich frazesach“, a walczą głównie „krzykactwem i bezwzględną krytyką“.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 5 listopada.

W chwili, kiedy półurzędowcy pruscy ciągle się jeszcze unoszą nad doskonałością konwencyi anglo niemieckiej, której świat polityczny jakoś ciągle też jeszcze zrozumieć nie może, rozchodzi się z Berlina d. 5 bm. wiadomość następująca:

„Senzacyę wywołuje tu sprawozdanie angielskie z posiedzenia parlamentu kaplandzkiego z d. 26 października, na którem rozprawiano nad pozycyą budżetową dla zatoki Wielorybiej. Jeden z mowców ze stronnictwo afrykanderskiego wniósł wykreślenie tej pozycyi, ponieważ przecie cały kraj poza tą zatoką do Niemiec należy.

Minister prezydent przemawiał za przyjęciem pozycyi, używając tych wyrazów zdumiewających: „Musimy zatrzymać zatokę Wielorybią, bo podobno blizki już czas, że cały ten kraj zdobędziemy“.

Telegram berliński dodaje, że potrzebnem jest wyjaśnienie, bo chociaż może zaszło tylko jakie nieporozumienie w sprawozdaniu, berlińskie koła kolonialne uważają to zajście za takie, które absolutnie pilnego wymaga wyjaśnienia.

Otóż zatoka wielorybia ma poniekąd żywotne znaczenie dla „niemieckiej Afryki zachodnio-południowej“, której całe rozległe wybrzeże nie posiada ani jednego właściwego portu i tylko jedną lichą, niebezpieczną przystań. Zatoka Wielorybia tworzy tam jedyną jakąkolwiek bezpieczną ostoję, którą jednak Anglia wraz z małym pasem wybrzeża sobie zatrzymała i Kaplandowi oddała, gdy Niemcy poczęli się w tamtych stronach usadawiać.

Niemcy ciągle suszyli sobie głowę, jakby od Anglii odkupić tę zatokę, ten prawdziwy oścień w sercu swojej kolonii. Tymczasem teraz podnosi się głos urzędowy, zapowiadający Berlinowi zabranie całej niemieckiej Afryki południowo-zachodniej i przyłączenie do Anglii. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, będzie pora pomówić o tej kolonii niemieckiej.

Lord Kitchener został na miejsce mającego powrócić do Anglii lorda Robertsa mianowany naczelnym wodzem w Afryce południowej i podobno będzie miał jeszcze pole do okazania swoich zdolności, których mu Roberts widocznie z umysłu nie pozwalał rozwinąć w wojnie z Boerami. Anglicy przekonają się, że Roberts zbyt wiele zwycięskich biuletynów ostatniemi tygodniami wysyłał i że wojna partyzancka wcale nie idzie po myśli łaknących anneksyi.

Londyńskie telegramy donoszą, że w kołach urzędowych sytuacyę wojenną w Afryce południowej uważają za groźną z powodu silnego oporu Boerów, i że kampania jeszcze jakie pół roku potrwa. W Kapstadzie stoi gotowych dwadzieścia parowców dla przewiezienia wojsk z powrotem do Anglii, ale wydaje się niemożliwem, aby znaczną ich część do domu odesłano.

Według telegramów zachodzi poprostu obawa, że Dewet albo Botha gotowi w jakimś słabym punkcie sprawić niespodziankę, która nano wo ożywi zainteresowanie Europy i wywoła wrażenie, iż Boerowie są tylko nominalnie pokonani. I to pomimo iście bestyalskich zarządzeń Robertsa, palenia i burzenia osad boerskich, deportowania kobiet i dzieci, hurtownych rozstrzelań i t. p. Tak więc dzieje się, że ci Boerzy, którzy opuścili byli szeregi, z tem większą zaciętością do nich wracają.

Tymczasem przeprowadzono w Transvaalu i Oranii nową organizacyę sił boerskich pod wodzą Bothy i Deweta, utworzono oddzielne komendy po 300 do 500 ludzi, te zaś podzielono na formalne kompanie i roty, zamianowano oficerów i podoficerów, zaprowadzono żołd regularny, a co główna, większą karność.

Zapewne to przesada, jakoby nowe siły boerskie liczyły 20.000 wojowników, ale to jest faktem, że nie masz prawie powiatu, wolnego od partyj boerskich i że Anglicy kraju nie zajmują, tylko główne drogi i koleje żelazne. W powiecie Ficksburg posiadają Boerzy wielkie magazyny amunicyi, a gdzie im chwilowo brak amunicyi lub prowiantu, tam poprostu zabierają przeznaczone dla Anglików transporty.

Słychać, że Krüger mocno zachorował w drodze tak, iż nie będzie mógł podjąć w Europie akcyi dyplomatycznej. Poseł transvaalski Leyds i nadzwyczajna misya boerska wyjechali wczoraj z Brukseli do Marsylii, gdzie ma się pod przewodem Krügera odbyć wielka narada dostojników boerskich. W Marsylii będzie Krügerowi wręczony adres z 250.000 podpisami Francuzów, Belgijczyków, Holendrów i Rosyan. Rząd francuski polecił oddawać Krügerowi wszelkie honory, należne podróżującej inkognito głowie obcego państwa i tylko powstrzymać demonstracye polityczne.

Telegramy lugduńskie donoszą o dwóch bankietach, jakie musiał, zamiast jednego, wczoraj odbyć Loubet, przybywszy do Logdunu na odsłonięcie pomnika prezydenta Carnota. Ciekawa to historya lugduńska. Sobotnie telegramy paryzkie donoszą:

„Zachodzi wielka obawa, że wizyta Loubeta w Lugdunie zaburzona będzie różnemi zajściami. Tamtejsza rada miejska jest radykalno-socyalistyczną, merem jest socyalista Augagneur, natomiast izba handlowa zaprosiła Loubeta wraz z towarzyszącymi mu czterema ministrami między tymi są socyaliści Millerand i Baudin) na śniadanie i Loubet przyjął zaproszenie.

Powstał ztąd wicher między socyalistami lugduńskimi, odgrażali się manifestacyami. Waldeck-Rousseau powołał mera do Paryża, ale Augagneur przybywszy i wobec Milleranda i wobec Waldeck-Rousseau, a wreszcie i wobec Loubeta zaprotestował, dodając. że żaden socyalista i żaden liberalny republikanin nie przybędzie na bankiet reakcyjno klerykalny. Mer oświadczył, iż nie może pojąć, jak Millerand, będąc socyalistą i przedstawicielem robotników, może i to jako gość, zasiadać do stołu z wrogami robotników.

Loubet mimo to przyjął zaproszenie izby handlowej, zaczem lugdańska Rada miejska uchwaliła nie wziąć udziału w bankiecie, a komitety radykałów i socyalistów postanowiły poczynić kroki, aby się energicznie sprzeciwić bytności głowy republiki na bankiecie izby handlowej. Dalej postanowiono, nie przybyć na urzędowe przyjęcie Loubeta w prefekturze, i tem zaprotestować przeciw prezydentowi, który zapomniał, że wybrali go republikanie. Zrobiono socyalistom to ustępstwo, że nie będzie żadnych mów politycznych na bankiecie.“

Jak widzimy z telegramu, zagodzono rzecz w ten sposób, że Rada miejska dała osobno bankiet, na który też przybył Loubet z ministrami, i socyaliści z radykałami uspokoili się. Loubet i Waldeck-Rosseau rzucili się socyalistom na szyję, a ci ich za łeb wzięli.

Jutro zbiera się nanowo parlament francuski.

Powrót ochotników z Afryki.

Trudny jest do uwierzenia opis zdziczenia ludności Londynu, jaki się objawił 29 października, z powodu uroczystego pojawienia w stolicy Anglii powracających z Transwalu ochotników, po przebyciu tam kampanii przeci Burom.

Zgorszone są dzienniki miejscowe, a korespondencye z Londynu przejęte są oburzeniem z powodu scen, jakie się przy tej sposobności odbywały na ulicach stolicy Wielkiej Brytanii.

Hasło rozgorzałego patryotyzmu zmieszało się z wyuzdaniem obyczajów i wzięło z sobą o lepsze. W uroczystosci tryumfu z odniesionego zwycięstwa 200.000 armii regularnej nad 40.000 pospolitego ruszenia chłopów burskich wzięło udział przeszło milion ludności Londynu i wyraziło swą radość w ten sposób, że w ścisku, tłumie i pod wpływem upojenia się wódką, zabiło, zadusiło, poraniło i pokaleczyło 1,100 osób, których ambulatorya, tragarze i policya nie były w możności nadążyć ratować.

Kiedy ochotnicy przyszli do Hyde parku, mieli potem przechodzić pod bramą tryumfalną, zwaną Marble Table, lecz nie mogli tego dokonać z powodu szalonego ścisku tłumów, pomimo, że w tem miejscu droga jest najszczersza ze wszystkich ulic londyńskich. Czterdzieści brankardów musiało zbierać zemdlałych lub poranionych. Dalej, przy Charing-Cross, ochotnicy już nie mogli iść w szeregach, lecz zostali rozbici między pchającą się masę, a policya i straż okazały się bezsilnemi.

Mnóstwo kobiet i dzieci podeptanych i na wpół uduszonych; wiele osób było ciężko pokaleczonych.

Wśród tego zgiełku, roznosiciele sprzedawali przy ogłuszającym krzyku pióra pawie, chorągiewki, kokardy i inne oznaki patryotyczne angielskie, wyrobione w fabrykach — niemieckich!

13

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Gdy tylko wyszedł, przyniesiono z księgarni pod adresem Wery — jakieś nuty, na których po rozwinięciu ukazał się jej oczom w bardzo ozdobnem wydaniu z tytułem: Wera-walce.

Widać, że ostanimi czasy pracował Roman nad tą kompozycyą i nie mówił o tem, chcąc tem większą sprawić niespodziankę. To wszystko się stało nim przyjechała śpiewaczka — myślała Wera — i choć bardzo nie wesoło usposobiona, siadła do fortepianu i przegrała te walce, które były odbiciem duszy kompozytora. To słodkie, to rzewne, to dzikie, to jakby szalone dźwięki - mięszały się na przemiany a całość była nadzwyczaj harmonijna i zdradzała duży talent.

Pani Dorżycka zwabiona nieznaną jej muzyką, długo słuchała, a gdy Wera skończyła rzekła:

— Poczciwy, myślał o tobie, zobaczysz że on się wyszumi, wybryka. jak ten dziki tabun i będzie z niego niepospolity człowiek — jakże ty myślisz Wero?

— Tyle wiem mateczko, że nic nie wiem — rzekła małomowna lecz wiele myśląca dziewczyna.

Minął jeden tydzień a i drugi a Romana nie tylko nie widać, ale i nie pisał do nikogo ani jednego słowa.

Pan Nielicki co dzień zachodził do pań Dorzyckich ze skargą na syna. Mocno zdziwiony widział wielką zmianę w usposobieniu i w wyglądzie Wery.

Matka jej zaniepokojona, wezwała starego przyjaciela doktora, który nie uspokoił jej wcale mówiąc, że to rozdrażnienie nerwowe i dziwił się nad siłą woli pacyentki, że mimo gorączki mogła chodzić. Radził położyć się a nie lubiąc nadużywać lekarstw, nic nie zapisał, natomiast obiecał na drugi dzień powrócić.

Noc przyniosła pogorszenie i wywołała stan zupełnej nieprzytomności, Zatrwożyło to do reszty zrozpaczoną matkę. Pan Nielicki co dzień przychodził, doktor choć nie widział nic groźnego, zapisał lekarstwo i wypowiedział nadzieję, że za parę dni nastąpi przesilenie. Rzeczywiście trzeciego dnia gorączka ustąpiła — ate osłabienie się zwiększyło. Wera nie mogła o swojej mocy się podnieść a powróciwszy do przytomności, zapytała o Romana pana Nielickiego, który siedział przy jej łóżku.

— Jeszcze nie powrócił — odpowiedział ojciec.

— To nic, powno już tymi dniami przyjedzie — rzekła chora całkiem spokojnie — niech się wuj nie turbuje. Dawno odjechał? już zapomniałam.

— Już trzeci tydzień się zaczął — odparł pan Nielicki.

Wera co dzień, pod opieką doktora i matki przychodziła do siebie, a w ciągu tygodnia, choć nie wolno jej było wstawać z łóżka siły powróciły widocznie.

Właśnie trzy tygodnie minęły od odjazdu Romana. Leżała blada jeszcze bardzo, a główka jej na poduszkach wysoko podniesionych spoczywała w fali rozplecionych włosów, załamane wychudzone ręce trzymała na kołdrze i patrzyła w drzwi, posłała bowiem swoją służącą do pana Nielickiego z zapytaniem czy nie było listu od Romana.

* * *

Tymczasem w pomieszkaniu pana Nielickiego odegrywa się następująca scena:

Roman około ósmej rano przyjechał fiakrem z pociągu i nie zdjąwszy jeszcze paletota pił herbatę. Na to wszedł pan Nielicki w rannem ubraniu.

Roman podszedł do ojca i przywitał się.

— No jak się masz? rzekł ojciec — czemu nie pisałeś?

— Bałem się, aby ojciec kochany nie przyjechał do Budapesztu — miałem tam nie miłe zajście z oficerem od huzarów.

— Pojedynek — rzekł pan Nielicki — o tę spiewaczkę?

— Ale broń Boże — zaczęli tam pewnego razu za dużo mówić między sobą oficerowie na nie wyczerpany temat polskiego gospodarstwa i pękali ze śmiechu, patrząc na mnie. Ja siedziałem spokojnie i czytałem gazetę, ale jeden z nich kilka razy powtórzył „i te polskie świństwa“. Tego mi było za wiele, wstałem i rzuciłem mu w twarz kartę mówiąc: Jak to pan rozumiesz? Natychmiast wyzwał mnie — a na drugi dzień przysłał mi świadków.

— No i byłeś ranny? — spytał ojciec.

— Nic nieznaczące dwa cięcia w rękę — rzekł Roman.

Odsunął rękaw i dwie krwawe pręgi jeszcze były bardzo widoczne.

— Ale ja go płatnąłem fatalnie. Bardzo jestem kontent, że mu nie wybiłem oka a mało do tego brakowało. Przez czoło i kość pod okiem dałem mu cięcie, będzie miał pamiątkę na całe życie.

Ojciec patrzył z dumą na syna.

— No, pij herbatę — rzekł ojciec — a miałeś pieniędzy dosyć?

— Nie dużo wydałem, ale w hotelu nie zapłaciłem, trzeba będzie odesłać.

— No, mniejsza z tem, ale po co było lecieć za tą śpiewaczką, czy to warto?

— Niech ojciec kochany sobie przypomni, kiedy sam był młody odparł Roman.

— Ale Wera była chora bez nadziei mówił ojciec — dzięki Bogu już dobrze.

— Co Wera?... chora... — rzekł Roman stłumionym głosem i filiżanka z herbatą wypadła mu z rąk, rozpryskując się w drobne kawałeczki.

Nie pytając dalej o szczegóły, Roman wypadł z mieszkania i jak nieprzytomny biegł ulicą.

Pan Nielicki patrzył oknem i widząc ten pośpiech, szepnął sam do siebie:

— A więc ją kocha... Bogu dzięki!

Roman po drodze nie spotkał dorożki, więc piechotą mijał domy, ulice i nie mógł zdążyć tak szybko, jakby chciał.

Wreszcie wpadł do bramy tak dobrze mu znanej i na schodach spotkał pokojówkę Wery.

— Skąd idziesz Marysiu — spytał — może po doktora chodziłaś?

— O nie, panienka już zdrowa. Chodziłam do starszego pana się pytać. czy panicz nie pisał a tu panicz przyjechał. Panienka leży w łóżku jeszcze a starsza pani spi, bo w nocy nie spała...

Roman już był na górze, zrzucił płaszcz i wszedł do salonu, od którego drzwi były otwarte do pokoju Wery.

Gdy Roman się ukazał tak nagle, Wera drgnęła, lecz on wszedł szybko i mówił bezładnie:

— Co ci jest Wero kochana? Cóż znaczą te rączki załamane, ta rozpacz, przecież nic się nie stało?

— Miałeś pojedynek — rzekła cicho Wera.

— Zkąd wiesz?

— Czyż nie mówiłam ci nie raz, że miewam sny prorocze?

— To i cóż to znaczy, Wero droga? Mało z nas który przejdzie przez życie, żeby nie miał pojedynku To prawda zbłądziłem i stałem być może nad przepaścią, ale mnie jak zawsze twoje oczy kochana strzegły. Ach! jaki ja jestem niegodziwy! Niegodziwy! — rzekł Roman, przyciskając ręką czoło. — Niegodziwy! — powtórzył raz jeszcze — Ja czuję Wero droga, że ty jedna możesz mnie uratować. Bez ciebie ja zginę moralnie, z tobą stanę się człowiekiem — mówił szybko — odrodzę, się będę pożytecznym.

Spojrzał czule na Werę i dostrzegł jej oczy napełnione łzami, które spływały po policzkach.

— Ach! czy ja mogłem marzyć o takiem szczęściu, że ty mnie kochasz Wero!

W tej chwili weszła pani Dorzycka, która prawdopodobnie słyszała słowa Romana.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam za zezwoleniem władzy WYSPRZEDAŻ towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecinnej.
Mikołaj Ludwig, Plac Maryacki l. 8.

Jednocześnie całe bandy hołoty i pijanych przebiegały ulice City i napadały przechodniów. Kobiety, panny, były narażone na najbezecniejsze zaczepki. Saturnalia takie ciągnęły się do późnej nocy, a ani policya, ani life-guards nie mogły ch pohamować.

Tak się wyraził zapał patryotyczny angielski w stolicy owej najwyższej kultury, którą się tak chlubią i którą światu całemu pragną przewodzić.

Dziedziczność

Znamienne cechy jestestwa żywego, zarówno dodatnie jak ujemne, przekazują się przy stosownych warunkach z rodziców na potomstwo, z rodu na ród, z pokolenia na pokolenie — innemi słowy dziedziczą się.

„Podścieliskiem“ i „nośnikiem“ tego zjawiska jest komórka organizmu.

Każda komórka organizmu, bądź to samodzielnie żyjąca, bądź też stanowiąca cząstkę budowy wyższego organizmu, powstała z komórki dawniejszej. Jest ona pochodną od macierzystej, która znów pochodziła od swojej poprzedniczki itd., aż do komórki pierwotnej, czy też komórek pierwotnych, które powstać musiały samorodnie bądź na ziemi, bądź gdziekolwiek indziej w zaraniu życia.

Komórka macierzysta oddaje pochodnej jądro swoje i swoją plazmę, a więc przekazuje jej wszystkie swoje znamiona i całe swoje uzdolnienie do oddziaływania w pewien właściwy sposób na przenośne bodźce fizyczne lub chemiczne, a także i własności nowego we właściwym czasie i we właściwych warunkach podziału i rozmnażania się.

W ten sposób łatwo się tłumaczy dziedziczność u organizmów najniższych jednokomórkowych. Im wyżej pójdziemy w hierarchii ustrojów, tem wytłumaczenie zdolności dziedziczności jest trudniejsze i bardziej skomplikowane.

W organizmach najwyższych już tylko wyspecyalizowane komórki — jajo i ciałko nasienne posiadają tę szczególną własność, że one jedne tylko w całym ustroju przez wzajemne uznanie i łączenie się dają początek zarodkowi, który od dwojga rodziców pochodząc, przyjmuje też od obojga cechy ich i znamiona — wraz ze zdolnością wytwarzania we właściwym czasie takich samych komórek, specyalnie uzdolnionych do rozmnażania i utrzymania gatunku.

Dziedziczyć się mogą i dziedziczną cechy wrodzone, gatunkowe i cecby nabyte a co do zdolności ich dziedziczenia istnieją różne teorye.

Darwin i Weismann w całej tej wiedzy o dziedziczności stoją na dwóch przeciwnych krańcach i wytworzyli też dwie różne, teorye dziedziczności.

Dziedziczne są znamiona anatomiczne, fizyologiczne, jak również i psychologiczne, a dziedziczne są także i znamiona utajone, to jest znamiona, które się nie uwydatniają w rodzicach, lecz przenoszą je na dzieci z swoich własnych dawniejszych przodków, co się zwie atawizmem.

Dziedziczy się choroby czyli pewne zwyrodnienia warstw tkanek lub narządów, bądź to w ten sposób, że dzieci przynoszą na świat uzdolnienie i łatwość ulegania pewnym chorobom bądź też w ten sposób, że przynoszą z sobą sam zarazek.

Dziedziczą się ułomności, potworności i zboczenia umysłowe.

Teorya dziedziczności Darwina polega na tem przypuszczeniu, że wszystkie komórki ustroju wydają z siebie drobniutkie zarodeczki – *gemulae*, które rozchodzą się po całem ciele, następnie zaś zbierają w narządach rozrodczych i tworzą główną część elementów płciowych, że zatem rozwój nowego ustroju jest sumą spraw rozwojowych kilku zarodeczków, pozostałe zaś przenoszą na przyszłe pokolenia i później się dopiero rozwijają.

Przeciwnie Weismann przypuszcza istnienie nieśmiertelnej plazmy, która jedynie przechowuje życie i tworzy tylko pewne komórki w organizmie, w którym cała pozostała część ustroju jest tylko dostarczycielką pożywienia i pomieszczenia dla tych komorek rozrodczych.

Po za temi dwoma teoryami, przed niemi i pomiędzy niemi stoją teorye Galtona o t. zw. „zarodach“, Spencera o jednostkach fizyologicznych, Naegelego, Vriesa, Hertwiga, Altmanna i innych badaczy i myślicieli.

Dziedziczność naukowo stwierdzona jest przecież w naturze zależną jeszcze od warunków w jakich się te wszystkie znamiona przekazują... a więc od kultury, która temi warunkami rządzi.

Przyjmując porównanie życia komórek w organizmie z życiem jednostek w społeczeństwie, trzeba zaznaczyć konieczność dążenia osobników przez dbałość o własne zdrowie, siłę i dobrobyt do współdziałania ku zdrowemu i krzepkiemu rozrostowi całości, tak jak każda komórka w organizmie poszukując dla siebie warunków bytu i rozwoju, czyni to zawsze współrzędnie z innemi komórkami dla dobra ustroju, do którego należy.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 Listopada.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych: M. Hałaja, J. Dziurę, J. Hausera i G. Chomickiego adjunktami kancelaryjnymi w IX klasie rangi, a A. Drużeńskiego oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi.

Mianowanie na technice. Telegrafują nam 5 bm: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora zoologii, botaniki i towaroznawstwa w szkole politechnicznej we Lwowie Eustachego Wołoszczaka zwyczajnym profesorem tych przedmiotów.

Nadanie złotego runa. Z Wiednia telegrafują nam 5 bm: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował księcia Roberta Würtemberskiego kawalerem orderu złotego runa.

Sankcya cesarska. Z Wiednia 5 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia gminnego podatku konsumcyjnego od napojów gorących, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w gminie targowej Skałatu.

Prywatna docentura. Z Wiednia 5 bm. telegrafują nam: Jak donosi urzędowa *Wiener Ztg.* minister oświecenia zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego, które udziela veniam legendi dr. Gedajlemu Bikelesowi jako docentowi prywatnemu anatomii systemu nerwowego na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Uznanie dla nauczycielki Z Wiednia 3 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zezwolił, aby nauczycielce w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, Antoninie Machczyńskiej, przy sposobności przejścia jej na emeryturę, wyrażonem było najwyższe zadowolenie, w uznaniu pożytecznej dla ogółu działalności.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie adjunkta Stanisława Buchholza z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej

Zgromadzenie dozorców domowych odbyło się wczoraj w hali muzycznej na placu powystawowym. Zwołało je nowo zorganizowane stowarzyszenie stróżów katolickich. Przewodniczył obradom p. Sidorowicz, stróż. Na mniej więcej 6.000 stróżów we Lwowie wzięło w tem zgromadzeniu udział około 400.

Uchwalono trzy rezolucye, a mianowicie: zaurgować w magistracie sprawę rewizyi mieszkań, wyznaczonych po domach przez gospodarzy stróżom, domagać się od władz zakazu, aby ani woźni, ani inni słudzy u władz publicznych nie byli zarazem stróżami domów, a wreszcie domagać się przymusu, aby każdy gospodarz ubezpieczył dozorcę swego domu na wypadek choroby i niezdolności do pracy. Taka ubezpieczeniowa kasa właśnie powstaje i p. Sidorowicz jest jej przewodniczącym, a biuro stręczenia posad stróżowskich i pracy około rąbania drwa ma się założyć.

Powszechne wykłady uniwersyteckie zainaugurował w niedzielę prof. dr K Twardowski przemówieniem poprzedzającem wykład prof. W. Abrahama „O zasadach austryackiego prawa małżeńskiego“. W krótkiem lecz wyczerpującem zupełnie przedmiot sprawozdaniu z działalności instytucyi powszecznych wykładów uniwersyteckich, zaznaczył dr. Twardowski pocieszający objaw że ogół korzysta z tych prelekcyj chętnie. W roku ubiegłym mianowicie słuchało tych wykładów we Lwowie 13.000 osób a na prowincyi z górą 17.000. Nadzwyczaj zajmująca prelekcya prof. Abrahama — zawładnęła uwagą licznie zgromadzonych słuchaczów płci obojga - którzy też gorącemi oklaskami podziękowali prelegentowi za znakomite omówienie i przedstawienie na przykładach — przedmiotu z natury swojej „suchego“.

Awantura technicka. W nocy z soboty na niedzielę urządziła sobie młodzież politechniczna lwowska wespół z częścią studentów uniwersyteckich komers tj. gromadną pijatykę, po której następuje gromadne włóczenie się porą nocną po mieście, śpiewanie po placach, krzyki, hałasy itp. Komersy są naśladownictwem obyczajów studenckich niemieckich, u których wypijanie jak największej liczby szklanek piwa poczytywane jest za umiejętność godną stać na równi np. z grą na skrzypcach lub malarstwem. U nas jeszcze do tego nie doszło, to też komersy nietylko są bezcelowe ale i nudne dla samych ich uczestników ale i dokuczliwe dla ogółu.

Na takim to komersie technicy gromadą około 400 głów licząc, stanęli w sobotę o północy pod gmachem policyi i rozpoczęli kocią muzykę. Wezwania komisarza Des Logesa, aby się uspokoili, tumultanci nie usłuchali, a gdy jeden z nich zaczął coś wrzeszczeć nad uchem komisarzowi, kazał go uwięzić. Wrzaskliwy młodzieniec dał w twarz policyantowi sięgającemu po niego ręką. policyant dobył pałasza, za technikiem ujęli się koledzy i wywiązała się awantura, w której nawet krwawe guzy się posypały tak, że musiała pomagać aż stacya ratunkowa. W owej chwili zjawili się na miejscu awantury dwaj wybitni lekarze i profesorowie uniwersytetu pp. Mars i Gluziński i chcieli doprowadzić do uspokojenia hałaśliwą młodzież. Nie udało im się to, a nadto usłyszeli parę niezbyt salonowych frazesów pod swoim adresem. Mimo to obaj ci profesorowie wraz z później przywołanym na pomoc rektorem Kadyim udali się do dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego i wyprosili u niego, że polecił uwolnić z więzienia aresztowanych już kilku młodzieńców. Komers później trwał dalej t. zn. cała masa jego uczestników chodziła po mieście gęsiego, wchodziła do kawiarń, okrążała studnie i wykonywała inne podobnie wesołe i dowcipne pomysły.

Po całej tej awanturze technicy czują się jeszcze dotkniętymi na honorze przez policyę i jak mówią, postanowili solidarnie żądać satysfakcyi.

Były poseł lwowski Kozakiewicz, wybiera się do Ameryki. Z tej okazyi *Jedność* zamieszcza wiersz następujący:

Janie! Ty jedziesz? Co tobie się dzieje?
Cha — wiem, tyś ciężkie przechodził koleje,
Boś ty na próżno niemal od kołyski
Rwał.... się do miski.

Jej to tęczowe, złudne ideały
Szewską pierś twoją wiecznie rozpierały.
A ty nad dratwą siedząc i nad skórą,
Byłeś wciąż.... rurą.

A więc porwałeś, jak Achiles szparki,
Za kwacz, patrony i malarskie garnki,
A przecież będąc nawet ansztrajcherem,
Zostałeś.... zerem.

Żyć a nie słynąć, to dla ciebie brednia.
Więceś jak poseł chciał jechać do Wiednia.
I tuś pokazał, zostawszy raz posłem,
Jakimś ty.....

O jedź, brodaty nasz tryumfatorze!
Ty na pewniaka popłyniesz przez morze,
Bo co ma wisieć w którejkolwiek stronie.
To nie utonie.

Twe „towarzysze“ z pod „czerwonych“ znaków
Nie chcieli za Cię dać ni funta kłaków;
Może za morzem znajdzie się ten głupi.
Który cię kupi.

Jedź — lecz w dalekie nim popłyniesz strony,
Zostaw twym braciom owe pantalony,
W których Ci niegdyś z Czyszek chłopy bure
Zerżnęły skórę.

To będą odtąd „Czerwone sztandary“,
A Towarzysze, co się zrzekli wiary,
Przysięgać będą po sądach wygodnie,
Na twoje... spodnie.

Na wyższą szkołę wydziałową żeńską, mającą powstać we Lwowie, przyrzekł Wydział krajowy dać gminie lwowskiej połowę tej nadwyżki kosztów jaka się okaże po odciągnięciu od ogólnych kosztów przyszłej szkoły kosztów utrzymania dzisiejszej 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi, a przyrzekł pod tym tylko warunkiem, że drugą połowę owych kosztów tj. 3.500 koron weźmie na siebie rząd

Tyfus brzuszny ukazał się we Lwowie a mianowicie stwierdzono kilka wypadków tej choroby w grupie domów około kościoła OO. Franciszkanów (Podwale, Ruska, Arsenalska, dolna Kurkowa). W okolicy tej zamknięto wszystkie studnie i zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

Towarzystwo keramików. W dniu 1 listopada b. r. kilka osób podniosło myśl zespolenia wszystkich ludzi pracujących u nas na polu przemysłu keramicznego, wapiennego i pokrewnych im gałęzi w jedno towarzystwo, a to celem popierania wspólnych interesów materyalnych i moralnych. Towarzystwo to objąć zamierza jak najszersze koło przemysłowców, kierowników fabryk techników i werkmistrzów, gdyż tylko z jedności sił tych wyniknąć może powaga i znaczenie przemysłu keramicznego i pokrewnych im gałęzi i podniesienie tych przemysłów do tego poziomu, na jakim zagranicą się znajdują. W celu zatem naradzenia się nad zawiązaniem takiego towarzystwa odbędzie sie poufne zebranie w Krakowie 9 bm. o g. 6 wieczorem w lokalu towarzystwa technicznego.

Inicyatorami towarzystwa są pp.: Grünberg Stanisław właść. fabryki dach. cement., Lenert Franciszek właśc. fabryki gipsu, Liban Bernard właśc. fabr. cementu, Merz Wilhelm dyr. fabr. płaszow., Maryewski Franciszek dyr. fabr. i burmistrz m. Podgórza, Rolle Karol dyr. kraj. kurs. keram w Podgórzu i Steingraber Gustaw prof. szkoły przem.

Hołd pośmiertny złożyli w poniedziałek rano we Lwowie uczniowie i uczennice śp. Karola Mikulego w kościele katedralnym obrz. ormiańskiego swojemu byłemu mistrzowi. Ze składek wmurowano w ścianie zewnętrznej kościoła tablicę pamiątkową. Sporządzona z czarnego marmuru, w środku zaś osadzony biały marmurowy medalion. Na tablicy widnieje złocisty napis: Karolowi Mikulemu * 1819 † 1897 znakomitemu pianiście gal. tow. muzycznego, wdzięczni uczniowie i uczennice. Tablicę po uroczystem nabożeństwie żałobnem poświęcił ks. arcybiskup Isakowicz, poprzedziwszy uroczystość krótkiem okolicznościowem przemówieniem. Profesorowie konserwatoryum muzycznego zawiesili na tablicy wieniec laurowy z następującym napisem na szarfach: „Grono profesorskie — ś. p. Karolowi Mikulemu“.

Ks. biskup Pelczar wyjechał w piątek do Łańcuta, aby konsekrować tamtejszy kościół, który został powiększony, a raczej nowo przebudowany. Dodano bowiem obszerne prezbiteryum i dwie nawy boczne. Konsekracyi dokonał ks. biskup w sobotę.

W niedzielę odbył ks. biskup wizytacyę kanoniczną parafii, a potem wziął udział w przeniesieniu trumien z grobowca hr. Potockich do grobowca nowego, znajdującego się pod prezbiteryum nowego kościoła.

Tajemnicze samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie d. 3 b. m. w jednym z tamtejszych hoteli 13-letni dyetaryusz kolejowy Władysław Pietrykiewicz. Powodem samobójstwa miał być pojedynek amerykański. Tajemnicę zgonu młodego człowieka rozświetlą może listy pozostawione przez niego.

Ruch wyborczy. Z Krakowa telegrafują nam 5 bm: Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze właścicieli realności pod przewodnictwem dra Jana Jakubowskiego. Referent dr. Łepkowski postawił wniosek, aby właściciele realności wybrali tylko takiego kandydata, który bez zastrzeżeń wstąpi do Koła polskiego. Przeciwko Kołu ostro bardzo przemawiał dr. Seinfeld, któremu energiczną odprawę dał prof. Ulanowski. Kandydatury nie postawiono.

Napad morderczy z rabunkiem na p. Goetza. Z Brzeska telegrafowano nam d. 3 listopada: Dzisiaj rano przyjechało trzech młodych ludzi, którzy udali się do Okocima, i tam weszli do browaru. będącego własnością byłego posła do Rady państwa Jana Goetza. Dwaj z nich wtargnęli do biura, w którem Goetz znajdował się sam jeden; przedstawili się jako delegaci tajnego komitetu politycznego i zażądali od Goetza pół procentu jego majątku dla poparcia narodowych i ekonomicznych celów partyjnych.

Gdy Goetz, przeczuwając niebezpieczeństwo dla siebie, szukał w ucieczce ratunku, jeden z napastników strzelił za nim, ale go nie trafił.

Tymczasem do biura wszedł inspektor browaru p. Narzymski i schwycił drugiego napastnika, poczem pierwszy z nich strzelił do niego dwukrotnie, raniąc Narzymskiego lekko w głowę i rękę, a sam zbiegł wraz z trzecim, który oczekiwał w przedsionku.

Zatrzymanego przez inspektora Narzymskiego napastnika aresztowano; według papierów, jakie przy nim znaleziono, ma to być nauczyciel ludowy z Dzianisza koło Czarnego Dunajca. Pomimo energicznego pościgu, obu innych napastników nie zdołano jeszcze schwycić.

Z Okocima donoszą w tej sprawie 5 bm: W sobotę o 10 rano weszli do kancelaryi p. Götza dwaj porządnie ubrani młodzi ludzie i zażądali podatku pół procent majątku na rząd narodowy. Na odpowiedź p. Goetza, że rządu narodowego nie zna i nic nie zapłaci, stanął jeden z napastników przy biurku, przedstawił drugiego jako porucznika żandarmeryi narodowej i zagroził, że wyjść nie pozwoli i żąda zapłaty „bo będzie nieszczęście.“

Götz przycisnął dzwonek elektryczny, a gdy służący wszedł, kazał zawołać inspektora browaru Narzymskiego. Götz usunął jednego napastnika i chcąc ratować się, wpadł do ciemnego korytarza.

Wówczas jeden napastnik strzelił 3 razy z rewolweru, zranił Narzymskiego i uciekł; — drugiego przytrzymano. Obaj mieli rewolwery i sztylety. Podobno był na dole trzeci wspólnik. P. Goetz nie doznał żadnego uszkodzenia. Wszelkie okoliczności każą przypuszczać, że był to zwykły napad zbójecki w celu rabunku.

Z Krakowa telegrafowano nam 5 bm: Donoszą tu, że aresztowano w Tarnowie także obu innych uczestników napadu na p. Götza w Okocimie. Są to: Teofil Sikora lat 18, uczeń szkół średnich, i Józef Czyżyk lat 19 nauczyciel ludowy. Przytrzymany na miejscu w sobotę, nazywa się Antoni Kędzior liczy lat 22, nauczyciel z Dzianisza. Prócz tego aresztowano w Tarnowie Stanisława Stylińskiego ukończonego ucznia semin. nauczycielskiego, który z wymienionymi poprzednio zdaje się pozostawał w porozumieniu.

Ranny pan Narzymski jest zdrów. Gorączki nie ma zupełnie. Spaceruje o własnej sile po parku.

Dyrekcya teatru krakowskiego miejskiego — jak nam telegrafują 5 bm. — urządza we czwartek uroczysty wieczór Fredrowski.

Obawa jakiegoś wypadku. Z Krakowa 5 bm telegrafowano nam: Z Kolonii nadeszło do tutejszej policyi zapytanie policyi kolońskiej, czy przypadkowo niewiadomo co się dzieje z hr. Zygmuntem Szembekiem, który d. 12 paźdz. przybył do jednego z tamtejszych hoteli, złożył swe tłumoki i pakunki, wyszedł i już się nie pokazał. Policya nie ma żadnych wiadomości, zachodzi obawa jakiegoś wypadku.

W Tarnopolu W sobotę odbył się doroczny koncert na dochód tarnopolskiej ochronki. Kasowo jak zresztą każdy dobroczynny popis w Tarnopolu powiódł się koncert bardzo dobrze. Pod względem wykonania był również dość udatnym.

Pożar. W Tarnopolu w niedzielę rano wybuchł groźny pożar. Spaliły się doszczętnie cztery domy.

Ruski teatr od tygodnia daje w Tarnopolu z wielkim sukcesem moralnym i materyalnym przedstawienia. Dyrekcya teatru nie żałuje trudów ani kosztów. Repertoar urozmaicony. Na bieżący tydzień zapowiadają „Popychadło“ Szutkiewicza „Skapany świat“ Orkana i „Chata za wsią“ Kraszewskiego. Po nadto odbywają się próby z przepięknej „Hamalii“ do słów Szewczeńki (Kapki) z oratoryum scenicznego „Noc betlejemska“ słowa Łucyka muzyka Kapki.

Pożar w „Sokole“ przemyskim. W sobotę około godziny 10 rano wybuchł pożar w piwnicy gmachu „Sokoła“, przemyskiego, którego ofiarą omal nie padł cały gmach, jakoteż obok położona szkoła ludowa im Konarskiego i gmach „Gwiazdy.“ W piwnicach „Sokoła“; sklepionych ale poprzedzielanych jedynie drewnianemi ściankami, znajdował się skład benzyny, terpentyny, olejów, pokostów i innych materyałów łatwo zapalnych firmy Grancer i Martynowicz. W sobotę nad ranem posłał do składu tego Martynowicz sklepowego chłopaka, po pokost do szmelcowania żelaza. Chłopak nieostrożnie od świecy, zapalił całą beczkę tego oleju, a widząc że pożar gwałtownie rozszerza się, uciekł. Natychmiast zajęły się drewniane przepierzenia i ogień przedostał się do piwnic dalszych, gdzie się znajdowały rzeczy kapitana P. i cały wagon kamiennych węgli. Na miejsce pożaru przybyła cała straż pożarna miejska, straż ochotnicza i pogotowie straży wojskowej. Zabrano się nader energicznie do ratunku, oddziały wojska pracowały od godz 10 rano do 6 wieczorem, zasypując ziemią płonące węgle. Upał był taki, że stojący na 20 kroków od ognia żołnierze i strażacy mdleli. Nie obyło się też bez ran a nawet i ofiary. Dwaj kominiarze zaraz skoro ogień wybuchł, rzucili się do wnętrza, wynosząc jeszcze nie zapalone beczułki z olejem. Jeden z nich Jan Górka. nie zważając na przestrogi, rzucił się w sam wir płomieni, a owiany dymem, padł na ziemię. Nadbiegłym z pomocą strażakom z trudem udało się wydobyć go, niestety już bez życia. Oprócz tego jest kilku strażaków i żołnierzy mniej lub więcej poparzonych. Wyrządzona szkoda przenosi 20.000 koron. O g. 12 w nocy ogień, jakkolwiek przytłumiony, trwał dalej. Ciężko rannym jest chłopak sklepowy, który spowodował ogień. Ma popaloną twarz i ręce. Również ciężko poparzonym zarządca gmachu „Sokoła“ p. Męduski.

Ogień ugaszono późno w nocy. Szkoda cała nieubezpieczona.

Fundacye dobroczynne. Z Warszawy 5 bm. telegrafowano nam: Wdowa i córki po przemysłowcu Szlenkerze przeznaczyły z majątku pozostałego po nim 128.000 rubli na cele publiczne; z tego 20.000 rubli towarzystwu dobroczynności na ochronkę imienia Szlenkera, a 15 000 rubli na stypendya im. Szlenkera dla uczniów politechniki warszawskiej.

Konferencye biskupie Telegrafowano nam 5 bm. z Wiednia; Jutro rozpoczną się w pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem kardynała Gruschy konferencye biskupów; weźmie w nich udział między innymi ks. biskup krakowski Puzyna.

Wielka eksplozya. Z Nowego Jorku telegrafują nam 5 bm: Podług nowych doniesień, w eksplozyi w kopalni węgla w Beny-Bug straciło życie 10 górników, a czterech jest ciężko rannych. Byli to w przeważnej części Węgrzy.

Urodziny arcybiskupa wiedeńskiego. Z Wiednia telegrafują nam 5 bm: W odprawionej wczoraj przez kardynała księcia-arcybiskupa Gruschę w kościele św. Szczepana mszy św. wzięło udział przeszło 130 stowarzyszeń katolickich z chorągwiami, celem uczczenia 80 rocznicy urodzin arcypasterza.

Rocznice carskie Z Petersburga telegrafują nam 5 bm: Dnia 2 listopada, jako w szóstą rocznicę śmierci cara Aleksandra III odprawiano po cerkwiach żałobne nabożeństwa. Sobotę obchodzono znów uroczyście jako rocznicę wstąpienia na tron cara Mikołaja nabożeństwami dziękczynnymi po wszystkich cerkwiach, a mias było przystrojone i iluminowane.

Oryginalne samobójstwo. W niedzielę popołudniu jakieś indywiduum wyskoczyło na podmurowanie pomnika Carnota w Lugdunie i stamtąd rozpoczęło przemowę do zgromadzonych ludzi. W trakcie mowy indywiduum owo wyjęło brzytew i poderżnęło sobie nią gardło. Niebezpiecznie rannym zajęła się stacya ratunkowa. Stwierdzono, iż jest to fryzyer lugduński chory na umyśle.

Suknie królowej Małgorzaty. W Rzymie powstała pogłoska, że królowa wdowa zamierza nie nosić już nigdy toalet ozdobnych i dlatego wyprzedaje całą swą garderobę. Pogłoska jest błędną.

Królowa Małgorzata, nie chcąc, aby suknie wyszły z mody podczas żałoby, którą myśli nosić przez dwa lata, postanowiła oddać swoim służebnym wszystkie toalety kolorowe. Czyni to zresztą co roku, lubiąc się stroić, ma mnóstwo sukień, nosi każdą po kilka razy zaledwie, a potem oddaje je swoim służebnym, które je sprzedają, najczęściej za grube pieniądze, Anglikom oraz Amerykankom. Każda sztuka zaopatrzona jest inicyałami królowej, co podwaja, naturalnie, cenę sprzedażną.

O śp. Albinie Słoneckim, zmarłym przed tygodniem w Turylczu piszą nam: Sp. Albin Korab Słonecki należał do ludzi wyjątkowych. Był tak skromnym i cichym, że nie chciał, aby świat o nim wiedział, czynił dobrze i spełniał obowiązki obywatelskie w przekonaniu, że spełniać je jest jego powinnością — i jak cichem było życie, tak cichym był i zgon jego. Urodzony w r. 1845 porwał się z ławy szkolnej licząc lat 18 do uczestniczenia w powstaniu narodowem. Pochwycony następnie odsiedział 6 miesięcy w więzieniu lwowskim. Po wypuszczeniu na wolność, skończył studya techniczne i przez rok jako urzędnik techniczny służył władzy politycznej, poczem oddał się z całym zapałem gospodarstwu rolnemu. Objąwszy majątek ogromny, bo Turylcze, Zadarów, Muszkatowce i Koniuszki. stanowią pod względem obszaru, trzynastą z rzędu wielką własność w Galicyi, odznaczał się tem, że ziemi doń należącej nie wydzierżawiał żydom, ale sam na niej troskliwie gospodarował. Nagły zgon jego pozbawił żonę szczerze przewiązanego męża a dwoje nieletnich dzieci ojca. Zwłoki śp. Albina Słoneckiego przy udziale okolicznego obywatelstwa z prezesem rady pow. borszczowskiej Mieczysławem hr. Dunin Borkowskim na czele i licznych tłumów włościan złożono ubiegłej niedzieli w grobach familijnych w Turylczu. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

Zmarli. W Wiedniu Ludwik Timoftijewicz weterynarz krajowy dla Galicyi.

Koło stryjskie tow. „Szkoły Lud.“ chcąc zaintersować mieszkańców miasta Stryja swoją działalnością — jako też zjednać ich na członków, rozesłało odezwę wzywającą do współdziałania w pracy nad podniesieniem oświaty w naszym kraju, — uprosiło u paru członków pośrednictwo w przyjmowaniu nowych członków, — rozda też wkrótce bloczki celem zbierania 2 groszowych składek na szkołę dla analfabetów. O utrzymanie i należyte rozwinięcie tej szkoły głównie nam teraz chodzi, w dalszym planie mamy bezpłatną wypożyczalnię książek. Ufa też wydział koła, że odezwa nasza nie pozostanie „głosem wołającym na puszczy.“ Wydział tegoż koła urzęduje w wtorki i niedziele, między 2—4 w szkole sześcioklasowej żeńskiej (przy ul. Szkolnej)

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 6 bm. w Czytelni dla kobiet (Batorego 11) o godz. 7—8 prof. dr. E. Merczyński: „Hygiena dziecka“ (wstęp wyłącznie dla kobiet). W szkole realnej (Kamienna 3) o godz 7—8 prof dr. I. Nussbaum: „Wstęp do anatomii porównawczej.“

Wolno marzyć wolno śnić. Pod tak poetycznym tytułem wyszedł tomik poezyj, wydanych bardzo wytwornie i ozdobionych rysunkami Batowskiego.

Koncert Maryi Kozłowskiej spiewaczki operowej odbędzie się 9 bm. w sali Domu Narodnego ze współdziałem pianisty Włodzimierza Huzara. Akompaniować bedzie orkiestra wojskowa 80 pułku pod batutą kapelmistra Fridricha. Artystyczne kierownictwo objął dyrektor Mieczysław Sołtys. Połowę dochodu przeznacza koncertantka na stypendyum imienia Karola Mikulego. Bilety można nabyć w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmita i w wypożyczalni nut pana Zadurowicza.

Wiadomości artystycznych, pisma poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce, numer 2 i 3 już wyszedł z następującą treścią: Otwarcie nowego teatru we Lwowie, sprawozdanie z opery Żeleńskiego „Janek“ przez St. Bursę, dramat omówiony przez M. Kow..., wiersz Zawrata „Przy Lutni“, „Chromatyka muzyki polskiej ludowej“ z przykładami nutowymi przez panią Helenę Windakiewicz, sprawozdanie z „sali koncertowej“ i obfita kronika muzyczna. Numer ozdobiony portretami dyrektora Pawlikowskiego, Żeleńskiego. L. Germana, Czelańskiego, Kasprowicza i Z Stojowskiego.

Kalendarz.

We wtorek 6 listopada Leonarda wyz. — Arefty.

Wschód słońca 6 listopada o godź 7 min 1, zachód o godź. 4 min. 26.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek po raz III „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 akt. Łucyana Rydla.

We środę „Fra Diavolo“ op. kom. w 3 ak. Aubera.

* **Koncert Lutni.** Wobec przepełnionej sali „Domu Narodnego“ wystąpiło towarzystwo spiewackie „Lutnia“ ze swym pierwszym koncertem. Główną atrakcyą był utwór choralny p. t. „Szwanda dudziarz“ w czterech częściach na chór mięszany, głosy solowe i orkiestrę przez Karola Bendla. Treść osnuta jest na tle baśni ludowej o dudziarzu, którego dyabeł chce w swe sidła uwikłać. Do słów Jarosława Vrchlicky'ego napisał Karol Bendl wcale udatną muzykę. Tematy, przeważnie oparte na motywach ludowych, charakteryzują akcyę, lecz nie zawsze z dobrym skutkiem. Do najudatniejszych ustępów zaliczyć

Płótna, bieliznę stołową poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

należy „piekielny korowód“ w części trzeciej, gdzie charakter i nastrój dobrze został podchwycony przez kompozytora.

Ze solowych ustępów podnieść należy pieśń Marzeńki, pięknie przez pannę Markównę odspiewaną. W przygrywce do części czwartej umiał kompozytor trafną instrumentacyą uderzyć w ton sielankowy, słyszymy fujarkę pasterza (rożek angielski), witającego wschodzące słońce, dalej spiew ptactwa leśnego i ogólne obudzenie się natury, tak tutaj jak i w ustępach choralnych, dobrze przez chór „Lutni“ pod kierownictwem pana Cetwińskiego odśpiewanych, czujemy zdolną rękę kompozytora. Mniej wdzięcznie ułożone są partye solowe a zwłaszcza tenorowa „Dudziarza Szwandy“. Obydwie partye solowe odśpiewali pan Sack i pan Niżankowski. Prócz tego odspiewał chór męski utwór J. Pache'a „Czar miłości“ i Fr. Schuberta „Gondolierów“.

Orkiestra 30 p. p. pod kierownictwem pana Rolla wykonała Dobrzyńskiego „Elegię i finał“ ze symfonii konkursowej, gdzie kompozytor pięknie opracował znane ludowe motywy i Zdeńki Fibicha uwerturę do komedyl p. t. „Noc na Karlsztynie“.

Tematy ostatniej kompozycyi przypominają Gadego i Mendelssohna, są wprawdzie wdzięczne i żywe, ale pozbawione uroku oryginalności; również są one za mało poważne w stosunku do swych rozmiarów i do nieco hałaśliwego i heroicznego zakończenia. Harmonizacya i instrumentacya świadczą o wielkim talencie kompozytorskim.

Solista-skrzypek p. Plecity odegrał ze zrozumieniem „romans“ Klughardta i ponadto wspólnie z doskonałą arfistką orkiestry teatralnej, panną Sipànek, „kołysankę“ Oberthüra. *(dr. gr.)*

Colosseum Thorna. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Ogromny sukces obecnego programu: *Trzy gracye tygrysie* kreolki cętkowane. *5 siostr Franklin*, najznakomitsze akrobatki współczesne *Trio Artiglia* tercet wokalny. *Harry and Fredy* parodyści czarodziejscy. *Fryd ryk Regnis* „Asmodeusz, dyabeł w podróży“. *Ella Myra* wirtuozka na pistonie i ekscentr. subretka. *Tony Nelson* fenomenalne balansowanie na kijach bilardowych. *Tommey and Milus* słynni ameryk. minstrele murzyńscy. *Riedl-Heidl* duet. *Brothers Windthon* ekscentrycy muzykalni itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Pisek d. 3 listopada.

W procesie Hilznera przesłuchiwano dziś popołudniu w dalszym ciągu matkę Klimównej i wiele innych świadków, którzy jednak nie zeznali nic nowego; opowiadali zaś szczegółowo chwilę, kiedy znaleziono w lesie szkielet, i że później z budowy ust poznano w nim Maryę Klimównę, zaginioną od 17 lipca.

Pisek 5 listopada.

Sąd obwodowy w Pisek polecił żandarmeryi przeprowadzić dochodzenie, czy zastępca dr. Baxa dnia 28 października bawił w Taborze. Stało się to z powodu doniesienia, nadeszłego do sądu obwodowego, że dr. Baxę dnia 28 października b. r. widziano w Taborze, gdzie rozmawiał ze świadkiem Peschakiem, który pożegnał dra Baxę następującemi słowami: „A więc bądź pan zupełnie spokojny, ja już wszystko powiem tak, jak mnie pan nauczyłeś

Na początku dzisiejszej rozprawy postawił obrońca Aurednicek szereg wniosków, między tymi: z żądaniem opinii wydziału medycznego co do wzroku św. Peschaka, o opinię wydzlału co do kwestyi, czy człowiek normalny może popełnić morderstwo z lubieżności, dalej o stwierdzenie, czy cięcie na szyi Hruzównej pochodzi od noża rzeźnickiego, wreszcie o stwierdzenie, czy znaleziony szkielet faktycznie jest szkieletem Klimównej.

Obrońca uzasadniał obszernie swe wnioski, poczem zabrał głos prokurator. W dalszym ciągu dyskusyi wywiązała się żywa wymiana słów pomiędzy obrońcą a zastępcą strony prywatnej.

Rozprawa trwa dalej.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 5 listopada.

W komisyi finansowej sejmu oświadczył minister honwedów Fejervary, że prawdopodobnie w niezbyt długim już czasie ministerstwa wojny i obrony krajowej wygotują projekt reformy wojskowej ustawy karnej.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga d. 5 listopada.

Członek komitetu wykonawczego konserwatywnych wielkich właścicieli czeskich dr. Mettal ostrzega w interviewie, ogłoszonym w *Politik*, swych ziomków przed obstrukcyą „zaczepną“ w nowej Izbie. Następstwem takiej obstrukcyi byłoby zdaniem dra Mettala bardzo energiczne wystąpienie rządu względem Czechów, a niezawodnie padłby pierwszy ofiarą sejm czeski. Rząd albo wprost nie zwoływałby sejmu, albo postarałby się o to, żeby wybory w kuryi pierwszej wypaczyły naturalne ustosunkowanie głosów w sejmie, coby oczywiście wywołało burzliwe sceny w tem ciele prawodawczem; odesłanoby więc posłów do domu i jużby ich napowrót nie zwoływano. Co potemby nastąpiło, z pewnością nie przyniosłoby korzyści narodowi czeskiemu.

Telegramy i telefonematy

Poznań 5 listopada.

Ukonstytuował się tutaj związek ziemian polskich, ku obronie ziemian przed kolonizacyą. Prezesem wybrany Marceli hr. Żółtowski. Hakastyczny dziennik „Alldeutsche Blätter“ liczy do tego stopnia na naiwność swoich czytelników, że posuwa się do twierdzenia jakoby — jak pisze ten dziennik dosłownie: „Rząd austryacki miał dać fundusze bankowi lwowskiemu, który ma parcelować poznańskie.“(!!!)

Bukareszt 3 listopada.

W kilku okręgach rumuńskich przyszło do rozruchów pomiędzy chłopami a wojskiem. Mimo kilkakrotnych wezwań do ustąpienia chłopi zaatakowali żołnierzy bronią palną, kamieniami i kijami. Komenderujący pułkownik, jeden major i jeden porucznik, oraz wielu żołnierzy jest rannych. Jeden chłop jest zabity, dwaj odnieśli ciężkie rany.

Wenecya 3 listopada.

„Gazetta di Venezia“ ogłasza interwiew z don Karlosem, który oświadczył, że potępia obecny ruch karlistyczny w Hiszpanii. Żadna z wybitnych osobistości karlistycznych nie bierze udziału w obecnym ruchu, który idei karlistów wyrządza tylko szkodę.

Budapeszt 5 listopada.

Przybył tu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Paryż 5 listopada.

„Agencya Hawasa“ donosi z Madrytu, że w wielu miastach zarządzono nowe aresztowania; wydawnictwa wszystkich pism karlistycznych zawieszono.

Lugdun 5 listopada.

Przybył tu wczoraj prezydent Loubet na odsłonięcie pomnika Carnota. W drodze witały prezydenta tłumy ludności z wielkim entuzyazmem. Z dworca udał się Loubet w powozie, eskortowanym przez dwa szwadrony kirasyerów na plac Rzeczypospolitej, gdzie stanął pomnik Carnota. Publiczność wznosiła gromkie okrzyki na cześć Loubeta, na cześć Waldecka-Rousseau i Milleranda. U stóp pomnika wygłosił Waldeck-Rousseau przemowę w której skreślił krótki życiorys Carnota, poczem spadła zasłona. Po uroczystości udali się wszyscy dostojnicy do prefektury, gdzie odbyły się oficyalne przyjęcia.

Lugdun 5 listopada.

Wczoraj odsłonięto tu w obecności prezydenta Loubeta pomnik Carnota. Na bankiecie izby handlowej wzniósł Loubet toast na powodzenie tej izby, chwaląc wspierane przez nią prace społeczne, którym należy się troskliwa opieka prezydenta, gdyż one zdolne są sprowadzić jedność i zgodę pośród synów ojczyzny. Na bankiecie w ratuszu rzekł Loubet, w odpowiedzi na toast mera, że przyłącza się do słów wypowiedzianych na cześć Carnota, który zawsze starał się spełnić swe zadanie. Serce jego jest po stronie tych, którzy przejęci są uczuciem solidarności, gdyż działalność ich zbliża naród do ideału sprawiedliwości i dobroci, do ideału republiki.

Madryt 5 listopada.

W pobliżu miasta Jaen żandarmerya schwytała bandę karlistów. Z rozmaitych prowincyi donoszą o aresztowaniu duchownych.

Nowy Jork 5 listopada,

Gazeta „Tribune“ donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zażądać od kongresu wybudowania w roku 1901 trzech wielkich okrętów wojennych, dwóch krążowników pancernych, 22 kanonierek, oraz pięciu innych okrętów.

Lugdun 5 listopada.

Prezydent Loubet przed wygłoszeniem mowy na bankiecie, wydanym przez radę municypalną, zawiadomił, że właśnie otrzymał od cara telegram, w którym car z okazyi odsłonięcia pomnika Carnota, przypomina zasługi zmarłego prezydenta położone dla dobra Francyi i dla dzieła zbliżenia obu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych państw, zjednoczonych dla celów pokoju. Telegram wznawia uczucia szczerej i niezachwianej przyjaźni Rosyi dla Francyi.

Wśród oklasków zebranych dodał prezydent, że Francya jest wdzięczną carowi za to, iż w dniu dzisiejszym w taki sposób zadokumentował swe uczucia wobec Francyi i zmarłego prezydenta Carnota. Sądzę — powiedział Loubet — że w odpowiedzi carowi będę tłumaczem uczuć wszystkich obywateli Francyi. Odpowiedź ta brzmi:

„Szlachetna myśl W. Ces. Mości, przyłączenia się do hołdu miasta Lyonu, złożonego pamięci prezydenta Carnota, głęboko mnie wzruszyła. Francya będzie umiała godnie ocenić ten nowy dowód szczerej sympatyi.

„Francya nie zapomni nigdy o współudziale ojca W. Ces. Mości w dziele ścisłego zbliżenia obu krajów dla celów pokoju. Ojczyzna moja czci pamięć Aleksandra III. i Carnota w równej mierze. Imieniem całej Francyi wyrażam W. Ces. Mości serdeczne podziękowanie.

Paryż 5 listopada.

Prezydent Loubet powrócił tu z Lyonu

Paryż 5 listopada.

Agencya Hawasa donosi z Madrytu: Między aresztowanymi w ostatnich dniach znajdują się liczni księża i kiku biskupów którzy zaprotestowali,

Zamknięto wszystkie karlistyczne i wiele katolickich klubów.

Londyn 5 listopada.

Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że urząd budowy okrętów postanowił ostatecznie zaniechać budowy nowych torpedowców.

Berno szwajcarskie 5 listopada.

Przy wczorajszem głosowaniu ludowem, wniosek stronnictwa miejszości, aby wybory do rady narodowej odbywały się podług proporcyonalnego systemu wyborczego, odrzucono 77.000 głosów.

Anglia i Transvaal.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Bloemfontein 3 listopada.

300 Boerów wtargnęło 6. października do Reddersburga. Załoga angielska, złożona z 30 żołnierzy i dwóch poruczników, musiała się poddać, ale puszczono ich znowu na wolność.

Boerzy zabrali towary nagromadzone w magazynach i zostawili czek rządu Oranyi na 1600 funtów sterlingów.

Londyn 3 listopada.

Urząd wojenny ogłasza proklamacyą lorda Robertsa do narodu angielskiego, w której radzi, aby powracającym z Afryki żołnierzom nie dawano napojow alkoholicznych. Roberts wyraża się następnie bardzo pochlebnie o swych żołnierzach i twierdzi, że zachowywali się nietylko jak bohaterzy ale i jak dżentelmeni.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg 3 listopada.

Jak donosi „Nowoje Wremia“, w Chinach południowych objawia się silny ruch dla wprowadzenia na nowo dynastyi Ming. Pretendent z tejże dynastyi Siensezan, ogłosił proklamacyę wzywającą do zdetronizowania dynastyi Mandżu, która znowu zaprowadziła warkocze w Chinach. Prolamacya zapowiada dalej ochronę wszystkich cudzoziemców i dopuszczenie ich do portów.

Pekin 5 listopnda.

Waldersee zatwierdził wyrok śmierci wydany na urzędników chińskich, których aresztowano w Paotingfu. Ostateczne rokowania pokojowe prawdopodobnie rozpoczną się przed upływem miesiąca.

Nowy edykt cesarski wyraża głęboki żal z powodu zamordowania Kettelera, urągającego zamiarom cesarza. Sądzą, iż edykt ten został wywołany obawą, iż sprzymierzeńcy powtórzą środki represyjne, jakich użyli w Paotingfu.

Londyn 5 listopada.

„Daily Telegraph“ donosi z Szangaju, że Lihungczang czyni w dalszym ciągu starania, celem uśmierzenia powstania Bokserów i zreorganizowania armii chińskiej.

Londyn 5 listopada.

„Times“ donosi z Pekinu pod datą 1 bm. Wszystkie wieści nadeszłe tu z dworu cesarskiego w Singanfu wskazują na to, że nie można się spodziewać powrotu cesarza do Pekinu, dopóki wojska sprzymierzone pozostają w Pekinie. Zasądzeni na śmierć zastępcy gubernatora Paotingfu i 4 innych wyższych urzędników chińskich przyjęto tu z zadowoleniem. Podług doniesień z Paotingfu, pewną Amerykankę w mieście tem, przed zamordowaniem w ohydny sposób okaleczono.

Jak donoszą z Szangaju, Linkuni i Czang-si-tung otrzymali polecenie, aby nie udawali się do Pekinu, mimo że są mianowani komisarzami dla rokowań pokojowych. Mają oni znosić się z Lihungczangiem w drodze telegraficznej.

Dział ekonomiczny.

— **Tow. Akc. Cukrowni Przeworskiej** odbyło onegdaj swe piąte roczne zwycz. walne zebranie. Udział akcyonaryuszy był bardzo liczny i ożywiona dyskusya nad szczegołami bilansu, w której brali udział pp. A. Cieński, L. Ramułt, M. Lisowiecki (imieniem komisyi rewiz.) i inni.

Wyczerpujących wyjaśnień udzielał prezes Tow. ks. A. Lubomirski, tudzież imieniem zarządu ks. W. Czartoryski i L. Grabski. Z przedłożonego bilansu i sprawozdania wynika iż rozwój tego przedsiębiorstwa można nazwać więcej niż pómyślnym, a zarząd tego tak administracyjny jak i techniczny jest złożony w fachowe ręce.

Ubiegły rok był pierwszym debiutem nowej rafineryi, a rafinada w Przeworsku wyprodukowana od samego początku była bez wszelkiej nagany i łatwo się dała wprowadzić na rynki krajowe galicyjskie, tak, że cały kontyngent rozsprzedano bez wszelkich trudności.

Buraków przerobiono 597 441 ct. metr. Zakontraktowano morgów 5.001 t. j. o 503 więcej jak w roku poprzednim.

Z buraków odebranych producenci dostawili fabryce: koleją 351.853 q, na osi 245.588 q.

Większe ilości buraków pochodziły ze stacyj Radymna, Jarosławia, Mościsk, Łańcuta, Rzeszowa, Niżankowie i Medyki, resztę w mniejszych ilościach dostarczyły inne stacye.

Węgli kamiennych spalono 104.590 q, kamieni wapiennych spotrzebowano 82.424 ctr. m., koksu spotrzebowano 9.130 q.

Nowa kampania, w dniu 24 września rb. rozpoczęta, rokuje najlepsze nadzieje. Tak sprzęt z morgi jak i jakość buraków znacznie są lepsze, niżeli w roku 1899/1900, cena za cukier w kryształach na eksport wysyłany o K 0,70 na ctr. metr. jest wyższą, zaś praca w fabryce dotychczas wykonuje się bez przerwy i przewyższa w fabryce surowego cukru znacznie przeróbkę lat ubiegłych, przez co ogólne koszta przeróbki się obniżą.

Na ostatniem nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu w dniu 18 lipca br. uchwalono jednogłośnie zakres działalności Towarzystwa rozszerzyć, podwyższając kapitał zakładowy celem pobudowania dalszych fabryk.

Budowa cukrowni w Żuczce pod Czerniowcami jest daleko posuniętą. Główny budynek fabryczny jest po dach wyprowadzony, a część robót konstrukcyi żelaznych oddano firmom krajowym: „Perkun“, „Sanok“ i Zieleniewski. Fabryka urządzoną będzie na wyrób cukru w kryształach na eksport, z przeróbką dzienną 10 do 12.000 ctr. metr. buraków. Plantacya buraków, do dziś zakontraktowana, wynosi około 5.000 morgów niższo austc. i ciągle przystępują nowi plantatorzy. Fabryka w Życzce w połowie września 1901 r. rozpocznie pierwszą kampanię.

Prace wstępne około budowy cukrowni pod Tarnopolem są w pełnym toku, tak, że budowa tejże zostanie z wiosną r. 1901 rozpoczętą.

Nowa emisya akcyi bardzo pomyślnie się przedstawia. Przeważną część nowych akcyi podpisano w kraju, a jeszcze ciągle nowe wpływają zgłoszenia.

Z czystego zysku wynoszącego 370.362 koron uchwalono na wniosek Zarządu 7% dywidendy od 3,350.090 k. kapitału akcyjnego resztę zać czystego zysku 135 862 koron odłożono jako specyalną rezerwę.

Na nowy okres 5 letni wybrano do Rady nadzorczej pp. ks. A. Lubomirskiego hr. Stadnickiego, Federowicza, hr. Scipiona, J. Grabskiego, A. Cieńskiego i J. Ulmana (z Bukowiny). Do komisyi rewizyjnej wybrano przez aklamacyę pp. L. Ramułta i Dr. M. Lisowieckiego. Przy końcu posiedzenia uchwalono jednogłośnie na wniosek Eks. Jędrzejowicza podziękowanie dla księcia Andrzeja Lubomirskiego za gorliwą i pełną trudów pracę około Towarzystwa.

— **Wiedeń** 3 listopada. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 31 październ. 1900: banknoty w obiegu 1,519,759.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 82,327.000) — rezerwa kruszcowa: 1,205,321.000 (więcej o 1,334.000) — portfel wekslowy: 466,350.000 (więcej o 63,771.000) — lombard papierów: 67.109.000 (więcej o 4,522.000) — banknoty wolne od podatków: 16,248.000 (mniej o 83,450.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 534·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 600·— do 620.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·60 do 91·30.

Obligi za 100 zł. Gali. funduszu propinacyjnego 4% 95·— do 95·70. Lwowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·— do 91·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·40 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.— do 2.56·— 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	27 paźdz.	3 listop.
Renta papierowa	97 10	97 20
Austryacka renta koron.	97·75	98·30
Renta srebrna	96 90	96 90
Renta złota	114·35	114 65
4 prc. węg. renta złota	114·40	114 85
Węg. renta koronowa	90 05	90·35
Anglobanki	269·75	272·—
Zakład kredytowy	653 75	661 25
Węg. bank kredytowy	651·—	658·—
Bank związkowy	460·—	467 —
Austr. węg. bank	1692·—	1690 —
Unionbanki	533 —	542·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	858·—	862·—
Länderbanki	405·25	410·—
Alpiny	411·50	417·50
Nordbany	6110·—	6140·—
Austr. kol. pół.-zachod	449·	453 —
Kolej doliny Łaby	464·—	468·—
Kolej państwowa	655 75	657·75
Kolej południowa	102·—	107 50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117 75	117 67½

Wiedeń d. 5 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 663·75, węg. zakładu kredyt. 664·50, Anglobanku 273·—, Unionbanku 545·— Banku dla krajów koronnych, 416·—, Bankvereinu 469·50, Bodencreditu 868·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 661·—. kolei południowej 112·50, tramwaju A. 273·—, B. 269·—, kolei Elbethal 473·—, kolei północnej 61·65, kolei czerniowieckiej 530· —, alpiny 424·25, Rima Muranya 485·—, pragskiego towarz. żel. 1665, fabryki broni ·—, tureckie tytoniowe 287·—, oblig. węg. indemniz. 91·40, renta majowa 97·85, austr. renta koronowa 98 35, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·10. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½. procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy bankn hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 105·—, marki 117·60, ruble 254·25.

— **Berlin** d. 4 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 4 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka —·—

— **Frankfurt** d. 4 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·—, Kolej państwowa 140·80, Alpiny —·—, Disconto 178·10, Laura 204·50.

Wiedeń dnia 5 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·95 do 7·96 żyto na wiosnę 7·66 do 7·67, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·31 do 8·32, owies na wiosnę 5·86 do 5·87, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie stałe.

Stan powietrza: pięknie sucho.

Budapeszt dnia 5 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·69 do 7·70, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiecień 7·24 do 7·25, owies na kwiec. 5·56 do 5·58, kukurudza na maj 5·02 do 5·04.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza wypogadza się.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14·80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—. rzepak 26·60 do 27·20. groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 5 listopada. Cukier (spokojny 24·95 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 42·80 do 43·20.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe
pszenica na wiosnę	7·99	8·04
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·65	7·70
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	5·86	5·91
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na wrześ.-paźdz.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5 33	5·37
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	—·—	—·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Prymaryusz
Dr. ŚWIĄTKIEWICZ
powrócił i ordynuje jak dawniej.

Kleinoschegg Goldmarke najlepszy szampan

60.000 koron wynosi główna wygrana na loteryi inwalidów, które z odtrąceniem 20 procent zostanie **wypłacone gotówką.** Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że ciągnienie odbędzie się 10 listopada 1900.

Woda Fibera
Najskuteczniejsza **arsenowo-żelazna woda**
przeciw **niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom** etc. — Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach
Henryk Mattoni, Wien.
c. k. austr. nadworny dostawca.

SŁAWNY UCZONY tak niedawno pisał do swojej pupilki: „Jako człowiek światły, doświadczony i jako twój opiekun zalecam ci nie używać nigdy innego blansu; jedynie co rano odrobinę *Crems Simon* dla zachowania lica od uwiędnienia i zmarszczek“. J. Simon, 13, rue Grangs Bateliere, Paris. Do nabycia we Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wiewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Redyka Wiszniewskiego, Mikuckiego i w składzie perfum P. Fenza. Złoty Medal na Powszechnej Wystawie 1900 roku.

Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi. Kit do okien i gips poleca **WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.**

16

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

Słowa te głęboko wzruszyły Violettę, ale nie wiedziała co na to odpowiedzieć. W jej wieku im bardziej się jest wzruszonym, tem mniej się o tem mówi. Zmieszanie jej zresztą nie skończyło się jeszcze bo Magdalena zawyrokowała stanowczo: — A ja kocham ją, bo jest bardzo ładna!

A widzisz — zawołał rozweselony książę, nie patrząc jednak na Violettę. — Co, ładniejsza od Niani, prawda?

— O ładniejsza od Niani, ale nie taka piękna jak mamusia.

— Znajdujesz to? — zapytał Filip obrzucając Violettę bystrym, głębokiem spojrzeniem.

I jakby i jemu udzieliło się nagłe zmieszanie, wstał prędko nie skończywszy jedzenia. Charles otworzył oba skrzydła drzwi wiodących na terasę.

— Czy pani już idzie na górę? — zapytał książę, widząc Violettę namawiającą, ociągającą się i zbuntowaną Magdalenę.

— Tak... jak zwykle odchodzimy.

— Prosiłbym jednak... żebyście panie zostały jeszcze trochę ze mną.

Słowa te brzmiały jak nieśmiała prośba.

— Możemy się przenieść do tego pokoju, ja przeczytam gazetę i wypalę papierosa. Pani może weźmie jaką książkę lub robótkę i możemy być razem, dopóki Magdalena nie zechce spać. Cóż, nie zgadza się pani na to?

— Dlaczego, jeśli Wasza książęca Mość życzy sobie.

Weszli do przyległego gabinetu do palenia. Duża lampa ocieniona ciemnym abatżurem stała na stole. Violetta usiadła w dużym fotelu obitym bronzową skórą. Białe światło lampy padało na jej ręce, przykrawujące fartuszek dla lalki Magdaleny i na ożywioną główkę małej, przypatrującej się temu aktowi w niemym zachwycie. Filip usiadł w najdalszym rogu pokoju, gdzie było prawie zupełnie ciemno; tak, że widziało się stamtąd niekiedy czerwonawy ogień papierosa kiedy zeń strząsał popiół.

Nie czytał żadnej gazety, jak to zapowiedział. O czem mógł myśleć, siedzący nieruchomy w cieniu?

Zegar powoli wybijał kwadranse. Panowała głęboka cisza, rzadko przerywana cichem otwieraniem dalszych drzwi, albo lekkiem trzeszczeniem starej posadzki. Na kominku żarzył się ogień. szerząc w pokoju miłe ciepło, rozchłaniał dym tureckiego tytoniu.

Magdalena przypatrująca się dotąd szyjącej Violecie, siedziała teraz pochylona nad książką z obrazkami. Szybko migała igła prowadzona drżącą nieco ręką Violetty, jako jedyny ruchomy przedmiot w tem ospałem rozleniwieniu, które zawisło nad wszystkiem.

Ach to dziwne, niebezpieczne milczenie, pełne niewypowiedzianych myśli niewychodzących po za obręb swego koła. Czemuż ta cisza, którą zwykle lubiła, napawała ją obecnie niepokojem? Czemu nie widząc nawet, czuła wzrok Filipa na swoich palcach obrębiających tak szybko fartuszek dla lalki? Nagle schwyciła się z lekkiem skrzywieniem za palec.

— Ukłuła się pani? — zapytał książę stający obok niej.

— Tak, to się często zdarza, jeśli kto jest niezręcznym. Chodźmy Magdaleno, tyś już śpiąca.

Filip podał jej rękę i zatrzymując jej palce, powiedział: Pani nie przyszłaś jeszcze do zdrowia, nie trzeba było jeszcze zajmować się pracą... Kto wie, czy pani nie masz febry?

— Ależ nie mam, jestem zupełnie zdrową odpowiedziała zmieszana.

— A czemu ręka pani rozpaloną?

Głos jego zabrzmiał dziwnym tłumionym dźwiękiem, a palce owinęły silniejszym uściskiem małą rozpaloną rękę. Zadrżała silnie, a obawa, że on to dostrzegł, nabawiała ją śmiertelnym wstydem. Czegoż bo zmieszała się tak okropnie, bo cóż w tem było, że książę raczył się zapytać o jej zdrowie?

Lecz im bardziej stara się zapanować nad sobą, tem widoczniej się mieszała. Ach, ta głupia nieśmiałość.

Nagle Filip puścił małą drżącą dłoń, mówiąc — trzeba być rozsądnym — i jakby tłumacząc dwuznaczny sens, prędko dodał: Tak powinna pani być rozsądną i położyć się wcześnie. Mała już prawie zasypia, a i ja także spróbuję, może zdołam zasnąć. Dobra noc!

Z temi słowy wyszedł dość spiesznie z pokoju.

Kiedy na górze dziecko odmawiało pacierek, widziała go Violetta przechadzającego się na terasie. I długo jeszcze kiedy już sama się położyła i zgasiła światło, słyszała miarowy odgłos jego kroków, myśląc przytem, jakim on był dla niej dobrym i jak ona śmiesznie się zachowała.

Lekki niepokój jednak, który ją gnębił z tego powodu, rozwiał się wkrótce w obcec jego rannego przywitaniania. Z otwartem czołem i jasnem spojrzeniem podał jej rękę, mówiąc wesoło:

Czy pani wie, co dziś będziemy robili? Doktor Ventura pozwolił Magdalenie na dłuższy spacer. Możemy wszyscy pojechać. Proszę się przygotować po śniadaniu.

Wyjechać! Z księciem! Violetta nie mogła prawie jeść, i zaledwie powstano od stołu, poszła się przebrać do swego pokoju. Dzisiaj po raz pierwszy ubrała na siebie nową suknię, była ona wprawdzie bardzo skromną, skrojona jednak modnie przedstawiała się inaczej, jak te które jej dobre siostry w klasztorze wedle odwiecznej mody sporządzały. Na złotawe wijące się włosy włożyła zgrabny, przybrany czarną aksamitką barecik, kupiony onegdaj u modystki za cztery franki.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

LATARNIE powozowe para od złr. 5·— do złr. 15·—, Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1·— do 3·— złr., Latarki ręczne od ct. 50 do zł. 3·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia Tarnopol plac Sobieskiego.**

Herbata
hińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Sonchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, Batorego 2 — Filia, ulica Zielona l. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

Leśnik z ukończoną VI. kl. gimn. i ze złożonym z dobrym skutkiem egzaminem leśniczowskim, lat 24, poszukuje od 15 grudnia posady leśniczego. Łaskawe zgłoszenia pod: Jan Topolnicki 55 Inf. Rgt. IV, Comp. 2 Zug. Brzeżany".

NAUCZYCIELKA w średnim wieku z chlubnemi świadectwami, konwersacyą niemiecką, poszukuje posady do młodszych dzieci. Prócz nauką zająć się może zarządem domu lub wyręczaniem pani domu w zajęciach gospodarskich Zgłoszenia listowne pod adresem: Ludwika K. nauczycielka, Lwów, Ajencya dzienników, Pasaż Hausmanna.

Biuro nauczycielskie Mme Allement, Kopernika 22, poleca osobę w średnim wieku mogącą udzielać muzyki wyższej, francuskiego z konwersacyą i początkowych przedmiotów szkolnych Poszukuje egzaminowanych nauczycielek z muzyką.

Ubogi Łazarz!
Z twardego łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14-letniej pracy zawodowej, od 7miu lat obłożnie chory, odleżałem aż do kości boki i pozostaję bez dachu w okropnej nędzy. — Raczcie litościwi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją a Ten, który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia położony na wagę złota. — Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M Goryl i urząd gminny w Ustrobnej. — Łaskawe datki upraszam nadsyłać pod adresem Łazarz, Ustrobna p. Krosno.

100—300 złr.
miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy.
Zgłoszenia do **LUDWIG ÖSTERREICHER** VIII Deutschegasse 8 Budapest.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Prywatna Korespondencya.

Konwalii.
Konwalia rozchyla swe listki jedynie do światła i ciepła dni wiosennych, a miałażby naprawdę szukać oparcia o zlodowaciałe serce samotnika, który wiosnę życia do dni już minionych zalicza?
W każdym razie — mnie upaja sama muzyka Twych słów, Pani, odsłaniających duszę myślącą, i błagam Cię, powiedz, kto jesteś.... G.

„Mody paryskie"
najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 60 ct. Obecnie drukują „*Mody paryskie*" przystępnie bardzo ułożoną Naukę kroju sukien i bielizny. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „*Mód paryskich*" Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Mężczyźni
Światowe sławne są moje prawnie ochronione jedyne wynalazki przeciw osłabieniom męskim. Prospekta za przysłaniem 30 ct. markami. **J. Augenfeld, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.**

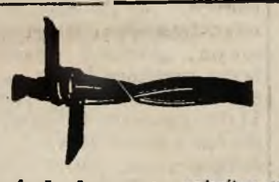

Drut kolczasty podwójny, cynkowany, z kolcami co 12 cm. 100 metrów złr. 3·50, z kolcami co 6 cm. 100 metrów złr. 4·—. Siatka druciana kolorowa do okien 1 mt. kw. złr. 1·—. Łopaty do drenowania i szufle po złr. 1·—. Ławki ogrodowe do składania po złr. 6·—. Krzesła złr. 2·20. Narzędzia ogrodnicze w komplecie: Hydronety. Nożyce do szpalerów złr 2·60, angielskie złr. 3·50, łopaty, grabie, motyki, grabie itp. — poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na p. 1

GOŁĘBIE
dominikany, pawiaki i inne gatunki sprzeda od 2 do 6 złr. za parę J. Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Już wyszedł prospekt
Największej loteryi światowej.
Ponieważ dotychczas żadna z innych loteryi przy tak małem ryzyku tak wielkich szans wygrania nie przedstawiała, więc losy które największą gwarancyę przedstawiają, na długo przed ciągnieniem są rozschwytane. — Ponieważ ciągnienie niebawem nastąpi, poleca się aby zawczasu prospekty zamówić. Zamówienia na prospekta proszę adresować do **Haasenstein & Vogler, Wien,** pod cyfrą: „**Reichthum**" 6910
Prospekta będą odwrotnie opłacone i bezpłatnie przysłane.

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery,** w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

ELEKTRYKA.
(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun".)
Doświadczony **personal**, szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya** i **bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke". Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:
Kopernika 18.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
6893 poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.
Katalogi opłatnie.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

P. T.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany
MAGAZYN FUTER
po śp. P. Czapczyńskim, który prowadzić będę nadal pod firmą
M. A. AUGUSTYN
przy ulicy **Teatralnej 7.** (naprzeciw głównego wejścia od kościoła katedralnego).
Futra pozostałe do przechowania przez lato po śp. Czapczyńskim objąłem z masy konkursowej, które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję.
Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyi na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam. Cenniki na żądanie gratis i franco.
6885 Z głębokim szacunkiem **M. A. AUGUSTYN.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8
(naprzeciw ulicy Trzeciego Maja)
KSIĘGARNIĘ ANTYKWARSKĄ
oraz
handel dziełami sztuki i starożytności
W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyczerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów.
Pojedyńcze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojczystej, różne pamiątki historyczne, starą broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupuję, przyjmuję w komis lub pośredniczę w nabywaniu takowych.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i licząc na jej poparcie kreślę się z poważaniem
Józef Tomasik
Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Scheringa Wino „Condurango"
używa się z wybornym skutkiem przeciw **brakowi apetytu, cierpieniom płuc i osłabieniu żołądka, katarze żołądkowym i kurczach żołądkowych.**
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.
We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Wielka loterya złota i srebra wojskowych inwalidów. Ciągnienie **już w sobotę**
Główna wygrana 60.000 koron
gotówką z potrąceniem 20%.
Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonasz, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lilien

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bakaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kösmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Hasiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kösmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworcu „Podzamcze
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysockiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczewa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza)
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego polecamy po cenach znacznie zniżonych: **Przetykacze kauczukowe** dla bydła opasowego w razie dławienia się. **Pompy** przy wzdęciu się bydlęcia. **Nożyce** do strzyżenia bydła. **Trekary. Spuszczadła. Lejki i seregi** dla bydła. **Sól** glauberską i **amoniak**
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.